

NORDA



Pismiona Kaszëbsczi Zemi

NR 8 ROK I

RËMIÒ - WEJROWÒ

18 maja 1995

Jeszcze o Fryzji

W Nordzie z dnia 27 kwietnia w związku z przyjazdem do Wejherowa przedstawicieli Akademii Fryzyjskiej ukazał się artykuł „Gòsce z Fryzji”. Uzupełnię go o informacje o wcześniejszych kontaktach kaszubsko-fryzyjskich.

Pierwsze próby zbliżenia obu grup etnicznych wystąpiły z naszej inicjatywy. Na II-jej sesji Rady Miasta Wejherowa poprzedniej kadencji uchwalono zaproponowanie współpracy „Stolicy” Fryzji - Leeuwarden. Mieszkańcy Kaszuba zapytani o to, które z kaszubskich miast jest ich stolicą nie wymieniają Wejherowa, gdyż są miasta posiadające bardziej kaszubski charakter. Położenie i wielkość miasta przemawia jednak wyraźnie za Wejherowem. Mimo licznych skłaniających do zbliżenia podobieństw „stolica” Fryzji odmówiła współpracy ze „stolicą” Kaszuba uzasadniając to wcześniejszym nawiązaniem współpracy z jednym z miast rosyjskich. Następną próbą zbliżenia kaszubsko-fryzyjskiego była bardziej udana. Wykorzystałem swój pobyt we Fryzji u znajomego Fryzyjczyka i postarałem się o przeszkolenie w gminie o dzwicznej nazwie Tytsjerksteradiel dwóch pracowników Urzędu Miasta. Burmistrz był zdecydowanie przeciwny nawiązaniu oficjalnej współpracy między gminami. Popierał natomiast współpracę środowisk i instytucji niższego szczebla.

Autor artykułu „Gòsce z Fryzji” podjął wątek dumy Fryzyjczyków i Kaszubów raczej powątpiewając w jej istnienie. Z mojego doświadczenia płynie wniosek odwrotny. Wspomniany burmistrz gminy Tytsjerksteradiel z dumą podkreślał, że oni Fryzyjczycy zawsze dotrzymują złożonych przysięg. Na holenderską narodowość się nie powoływał. Dumę Kaszubów poznałem od innej strony. Znam przypadek młodego Kaszuba prześladowanego w wojsku w czasach PRL za noszenie medalika, który podkreślał, że oni jego - Kaszuby nie złamali. I nie złamali. Dumą Kaszubów potrafi też być niebezpieczna. Kiedyś zwróciłem uwagę młodemu podpitemu człowiekowi, aby nie rzucał butelkami. W odpowiedzi wymamrotał, że „on - Kaszuba spod Kościerzyny sobie nie pozwoli”, ręcznie zamierzał swe słowa potwierdzić. Do potwierdzenia nie doszło wskutek interwencji jego kolegów.

Powysze przykłady wszystkich przejawów patriotyzmu lokalnego nie wyczerpują. Pracy na rzecz swego miasta w tym miejscu pominąć nie sposób.

Obecny zakres współpracy Wejherowa

z gminami zagranicznymi jest niewspółmierny do szans jakie taka współpraca stwarza. Fryzyjczycy słusznie cenią bardziej oddalone inicjatywy niż oficjalne wizyty władz lokalnych. Podsumowując więc pomysł nawiązania współpracy pism lokalnych działających we Fryzji i na Kaszubach (oczywiście z Nordą na czele).

Nie powstrzymam się od zwierzania czytelnikom Nordy z mego marzenia - zorganizowania wakacyjnej wymiany rodzin między naszymi regionami. Do jego urzeczywistnienia potrzebny jest wspólnik(cy), którego za pośrednictwem Nordy poszukuje.

Jerzy Batke

Jan Drzeżdżon

KSAWER Z ANĄ

Rôz Ksawer chòdzyl do Anë
na wrij
Ana wiedno żda, a żda.
I przez òkno wëżera niébòròk

A nënkã a tatka mòlestowa
Jô bë rôd tegò Ksawra chca
òn mô takã wësokã krégã kòl
szëji
òn je robòcy, a taczi mòwny
òn mie je nënkò taczi dobri
A tak mie fejn kùszkò wiedno
wieczòr
Żebë wa widza
Tatk so z Ksawrã wëpilë

Nënka pòstawila kùcha
A Ana sedzy czerwionò jak
gùla
A tatk do Anë
Në terò gadòjze co!
Jo jak òn je tu tak krótkò

Chca të mie - pitò Ksawer
czerwiony
Jo Ksawerkù blòs ce jô chcã
Tatk na to so jesz wëpil
Nënka w kùchni gòspòdarzëla
A Ksawer z Anã bëlë pò
słowie.

Jak organizować kaszubskie msze święte?

Jan Paweł II powiedział 1 czerwca 1987 roku w Gdyni: „Bracia i Siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o Waszej tożsamości”.

Najważniejszą tą wartością jest kaszëbizna - język i kultura kaszubska. Jakże o nią dbać, Ojciec Święty, skoro tę naszą krolewionkę (tak w „Życiu i przygodach Remusa” kaszëbiznę nazywa Aleksander Majkowski) otaczają, osaczają zewsząd nie kaszubskie treści? W urzędzie, w sądzie i u lekarza nie porozumiesz się po kaszubsku. W szkole (z nielicznymi wyjątkami), jeżeli kaszëbizna jest, to prawie tylko jako piosenka i taniec. Brak w szkołach bazowych przedmiotów regionalnych (np. język i literatura kaszubska), spycha kaszëbiznę do poziomu tylko folkloru. W szkołach kaszëbiznę traktuje się nadal jako ozdóbki, a nie jako treść życia.

Podobnie jest, niestety, w Kościele. Ksiądz arcybiskup metropolita gdański Tadeusz Gocłowski wydał 17 listopada 1993 roku wskazania duszpasterskie zobowiązujące księży do

wspierania inicjatyw środowisk kaszubskich w sprawie wprowadzania kaszëbizny do Kościoła. Realizacja tych wskazań odbywa się zwykle tak: Przychodzą wierni do proboszcza - Kaszuby. On się zgadza, ale wyznacza porę (zwykle tylko raz w miesiącu) odprawiania kaszubskiej mszy św. poza zwykłym planem mszy, bywa, że wieczorem. Wierni się starają, wprowadzają chór, czasem jest sztandar Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Początkowo kościół jest pełen ludzi przęchłosconych czymś niezwykłym. Później wiernych jest coraz mniej.

Tak było np. w 1993 roku w Wejherowie, gdzie kaszubskie msze święte były u św. Leona w piątki o godzinie 18.30, więc w dzień powszedni i daleko poza porą największej frekwencji. Przeniesiono je na niedzielny wieczór,

ale i to nie pomogło.

Mani słusznie proponuje w „Nordzie”, 3/95, reaktywowanie w Wejherowie kaszubskich mszy świętych. Jednak trzeba przy tym ustrzec się dawnego organizacyjnego błędu. Kaszubskie msze święte powinny być czymś nadzwyczajnym. Elementarnym obowiązkiem księży winna być znajomość języka parafian, i należy organizować te msze w porze największej frekwencji.

Oddział Zrzeszenia, wnioskujący odprawianie takich mszy, powinien się liczyć z tym, że ich uczestnicy będą po mszy samorzutnie się spotykać, np. w pobliskiej kawiarni (kuch i kawa), rozmawiać, będą chętnie przebywać z sobą, będą mieć z tego radość. Takie spotkania są po comiesięcznych kaszubskich mszach świętych u św. Jana w Gdańsku. Takie spotkania powinny być wszędzie, gdzie m.in. poprzez kaszëbiznę w Kościele, budzi się kaszubskie towarzyskie życie.

Kow.

CĚŽ JE CZĚC

8 maja w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku nastąpiło otwarcie wystawy zorganizowanej przez niemiecką artystkę Sigrid Sigurdsson. Składają się na nią wspomnienia mieszkańców 24. miejscowości (głównie z gminy Linia i Przdokowo) - więźniów obozu Sztuthof, którzy brali udział w „marszu śmierci”. Dużo akt z tamtych czasów zebrał ks. Bazyli Olecki z Lini, któremu na wystawie poświęcona jest specjalnateczka. Pod koniec maja wystawa ma trafić do Luzina.

10 maja w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy odbyło się spotkanie przedsiębiorców kaszubsko-pomorskich zorganizowane przez ZG ZK-P.

11 maja w Kartuzach odbyły się wybory nowego prezesa i zarządu miejscowego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Prezesem został Hubert Hoppe a wiceprezesami Mirosława Kazana i Stanisław Gucza. Funkcję skarbnika powierzono Marcinowi Szydłarskiemu, zaś sekretarza Marii Czaja. Ponadto Gertruda Węsierska i Kazimierz Hirsch zostali członkami Zarządu.

Trwają matury. W Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach (południe Kaszub, województwo bydgoskie) przystąpił do nich pierwszy rocznik abiturientów tegoż KLO. Część z nich na pewno przystąpi do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie w Gdańsku gdzie czekają na nich studenci z karnaklubu Studentów Kaszubów i Pomorzanów „Pomorania”.

Powstaje nowa książka po kaszubsku. Autorem jest Aleksy Pepliński, a Urząd Gminy w Sulęcynie postanowił

dofinansować tę pozycję o tytule „Kaszëbskô lekcjô”.

Jeden z najlepszych folklorystycznych zespołów dziecięcych, laureat Medalu Stolema „Tuchlińskie Skrząty” z Tuchlina obchodził właśnie swoje dziesięciolecie. Gratulujemy i życzymy dalszej wspaniałej reprezentacji kaszubskiej pieśni i tańca.

20 maja, o godz. 11.00 odbędzie się w Krokowej uroczystość otwarcia Muzeum - Izby Pamięci Polaków Pomordowanych i Represjonowanych przez III Rzeszę.

Komitet Historii Nauki i Techniki PAN organizuje w dniach 22 - 24 maja naukową sesję wyjazdową na Kaszuby do Gohunia koło Wdzydz. Sesja będzie połączona z promocją wydanej przez Komitet książki pt. „Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej. O Stefanie Ramułcie.” Publikacja książkowa jest pokłosiem sesji naukowej KHNiT PAN z okazji wydania II części „Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego” S. Ramułta, a ukazała się ona pod redakcją Haliny Horodyskiej. Stefan Ramułt był wybitnym profesorem krakowskim, który pod koniec XIX wieku, jako pierwszy naukowiec, określił mowę Kaszubów językiem.

25 maja w Gdańskim Towarzystwie Naukowym, przy ulicy Grodzkiej 12 odbędzie się zebranie, na którym głównym punktem będzie odczyt współpracującego z „Nordą” prof. dr hab. Edwarda Brezy pt.: „Ustalenia nazw geograficznych na ziemiach zachodnich i północnych Polski po roku 1945”. Jednym z punktów zebrania będzie też przyjęcie siedmiu nowych członków GTN, wśród których znajdzie się mgr Cezary Obracht - Prondzyński, członek Prezydium ZG ZK-P.

(ep)

Gôdómë pò kaszëbskù V

LEKCJÔ XVI

M. Dwie niedzele temù jesmë gôdelë ò słowach z zôczątkôwą szlabizą “re”. Nie je to, prôwdac, zôdna generalnô cécha, jakôżë spòtikómë jã leno w jaczims dzélu słów.

Mtk. Jednakò wiedno wòrt je wiedzec, na czym pòlégô ta cekawô znanka, chtërna wëstapiwô na przikłôd w wirazach reno, rechôwac, Reduniô ë jinszëch.

J. Pòdobno je z jinã, mòże kask mni znónã, céchã w kaszëbiznie. Chòdzy mie ò zamianã tam sam z wãków “ch” na “k” i na òpak.

B. Jô nawetka bëlno ni mògã sã docygnãc, co tã mòsz na mëslë - to mùszibëc wierã jakôs drobnieszô sprawa.

M. Widzysz, chòdzy tu ò taczé słowa, jak chòcbële chto a nie kto. Abò, wezmë, rzecze sã nichtos, nicht czë chtëren. W jednëch mòlach gòdają téz ktëren, a wic tam je to blëzi pòlsczégò słowa który.

Mtk. Tak richtich rzec, ta cécha òkróm wëstapiwaniô w kaszëbszczich dialektach je znónô téz wnetka we wszëtczich pòlsczich gwarach, òsobliwie w Małopòlscë.

B. Në jo, kò terò jô jem doma. Z mòjich rodnëch strón jô dobrze znają taczé słowa, jak spikrz a nie jak je w pòlsczim jãzëkù - spichrz. Tak samò ù nas wëmòwiô sã wiërzka, abò krzón zamiast chrzón.

J. Mòsz czësto prôwdã. Wiéta wa, z tim krzónã - to gòdają - że òn rozjòsniô rozëm tak jak tobaka. To le je taczé pòwiedzenié, chòc z drëdzi stronë je wiadomò, że nad tobakã to nie dò.

M. Jo, jo, dëcht prawie, ale niech e bądze. Za to gwës, czëj ta roscëna, a wic krzón, ùrosce dosc wiòldzi, tej sã rzecze, że to je “Krzón jak zwón”.

Mtk. Slëchòjta le, nen zwón to téz je cekawi wiraz, bò wezmë pizsemë gò przez “zwón”, a gòdómë i czëtómë “zlón”. Znaczy to, że zwëk “w” przëchòdò tule w “l”.

B. Pò prôwdze. Taczé samò zjawiszczë mómë mést téz w słowach wóz, swój czë wól. Mie sã widzy, że to je dosc wiãtkòwò znanka w rodny mòwie.

J. Ò tim prawidle më ju rôz përzniã mówilë. Wnenczas pòdòwelë jesmë przikładë, gdzie szlabiza “wo” przëchòdã w “le”, jak wòjskò czë wòda. Ale jesz w przëtròfkù negò słowa zwón, to mómë tu do czinieniô z jesz jednã charakteristicznã céchã.

M. Në jo, bò chòdzy ò pierszą lëtrã ne słowa “z”. W pòlsczim jãzëkù mómë w tim placu “dz” (dzwon). Tak samò je w wirazach zwònic, czë zwònica (z pòlska dzwonnica).

Mtk. Mie sã wëdòwò, że w słowach zbón ab zbónk czë téz cëzy spòtikómë sã z zamianã “dz” w “z”. Taczich apartnëch słów w kaszëbszczi mòwie ni ma jãz tak wiele, tej téz tim barzi ni mòzëmë dopùscëc, zëbë òne zadzianãlë.

B. Tak je, bò pò prôwdze dzël Kaszëbów gòdò ju na przikłôd dzwón a nie zwón. Jô jem dbë, że më mùszimë sã trzëmac barzi swòjich fòrm.

J. Jô téz tak mëszlã, bez to téz nòlëzi wiedzec ò tich mòwnëch różnicach, zëbë móc rozeznac, jaczi wariant trzeba stosowac w naszym pisënkù i gòdce.

Do ùdzrzeniô

Eugeniusz Prëczkòwsczi

Emisja powyższej lekcji nastąpi w telewizyjnym Magazynie Kaszubskim „Rodnô Zemla” 21 maja br. o godz. 8.45 w programie II i III TVP.

Swiãti złodzeje ë jinszé zwëczi

Na Kaszëbach wiodro je w różnëch stronach jinszé. Jinaczi grzeje na pòlnim Kaszëb, ù Krëbanów ë na Gòchach, apartno wieje na Nordze, nad sztrądã Bòltu ù Bëlòków. Ale òglowò mómë wszëtcë jedno niebò, a to je baro dobré. Jedna dzura - z tim je ju sromòta, czëj to je „zonowò” dzura. Temù, czëj ju ò tim wiémë, tej mùszimë sã tak ùszëkòwac, zëbë nie spiec sã na reka, czë miec z tegò reka jinégò. Tak doch bëło pòd kùncë tżëkwiata, ë mdze tegò coròz wicy. A wiémë że w najim kraju wegetacjô na pòlach je pòzni niżlë na pòlniowëch stronach Pòlszczi, temù nen prôwdzëwi zelony zymk je dopiërkù w maju.

Je téz widzec, że gbùrze w nen czas mają na ùkònczeniim zymkòwë robòtë w pòlu. Le przë tim òpasywają, zëbë trafic, czëj miesqdz je na nowiu, bò tej - jak gòdają - sã lepi nen séw, czëj no sadzenië przëjimnie.

Ale je òd stalat dzywny czas, zlë mò minãc pòl maja, tej mùszã naji nawiedzëc swiãti złodzeje. Tak Kaszëbi zwiãz dłò szpòsu Pankracégò, Serwacégò ë

Bònifacégò, czëj je czas swiãcëc jich mionowé dni. Bierze to sã z tegò - jak sã dobrze domiszlómë - że te dni sã małowiele baro zëmnë, czëj złodzeje kradną ceplòtã.

Nieròz dò to letezi mròz, co je niebezpiecznë dłò brzadowëch drzewiãt, czëj kwitnã. Temù przòdë, nieròz rozpòlëlë òdżin przë tich drzewiãtach, bë jima kwiòtezi nie zmiarzlë. Niechtërny nawetka stòwielë pòd drzewama brzadowima wòdã w baliakach, zëbë òna scyga ten mròz z nych kwiòtków.

A na tim nie je jesz kùncë. Bò pò temù je jesz wiedno zëmnò Zofia. Chto wié, czë ta zëmnica nie je za sprawã stròszków, czë szatelnic. Kò w pierszą noc majowã - chceta to wierzta a nie chceta to nie - czaròwnicë zlatiwają sã na miòtlòkach, na Łësë Gòrë, a tich je w najich stronach wicy, niżlë dzesãc. Nanych gòrach te szatelnicë z pùrkama wëpròwiałã kòmedie, że to nawet nie je do pòmëszleniô - taczë straszne. Lëdzëska sã jimelë spòsobù ë znakù krziza na dwiërzach, czë wie: „jach òdstròszelë te smòlnicë ë biësë. A gdzie jindzë knòpi sã zëbrëlë, a kòdżi miòł ze sobã batã zëcze, tej szlë bez wies ë

strzëlë z tich batigów na òdstraszenië.

Në tak - czëj jinak, to mało mùszã dac, jezlë ta czartowskò famuła dali szkòdza ë kòscòł pò dzys dzëń z nima dali sã biòtkùje.

Terò ò jinszim zwëkù, jaczi szed ju w zabòczenië. Në, sto lat temù jesz bëł òn na Kaszëbach, zwelë gò mòjik. Bëło to wiedno w pierszą niedzelã maja, czëj knòpi z dzëwczãtama òbstrojowelë dankã szlëfkama, czë blewiãzkama apartno w sòm szpëc. Tedë szlë bez wies z nym symbòlã òdrodë zëcégò, a dówelë przëspiëwczë ò zëmie, co ju minãła a ò lece, co wnetka mdze.

Na kùncë przëbòczã majowë przëpòwiòstczë:

„Mòj, mòj w piéckù napòlëj, dzurë ùtikòj, krowóm sana dój”, czë „Chłòdno w maju - bądze zëto jak w rajù”, abò „W maju snieg to gnój na zëto”.

A òd se na kùncë dodóm: „Ùwierzta miastowi, że w maju na Kaszëbach je jak w rajù, wszëtkò strojnë, bò kwitnie ju na pòlach tãkach ë w gaju”.

Małowiele na tëlì

Szëdrów Ben

Można, można, można odwrócić „nieodwracalne”!

Dotychczas w dyskusji, zapoczątkowanej artykułem Grzegorza Knopika „Czy jesteś Kaszubą?” („Norda”, 1/95), wypowiedzieli się: Janusz Kowalski - „N”, nr 3, Stefan Świerczewski - nr 4 i 5, Artur Jabłoński - nr 6 i Józef Lanc - nr 7. Poniżej zamieszczamy ponowną wypowiedź J. Kowalskiego.

Red.

Zabieram powtórnie głos z powodu smutku dyskusji, z powodu beznadziei wyzierającej niemal z każdego jej fragmentu.

Grzegorz Knopik retorycznie, a smutnie pyta czy zanikanie języka kaszubskiego jest nieuniknione? **Stefan Świerczewski** odpowiada jednoznacznie, że kaszëbizna zginąć musi. A skoro tak być musi, więc ten autor zajmuje się nie obroną języka, nie tym jak go rozwijać, ale tylko tym jak hamować jego zanikanie.

Dobre i to. Są przecież także, niestety liczni, przyspieszacz - zwolennicy językowej eutanazji. Ci wrogowie języka kaszubskiego to przede wszystkim

Umysłowi Nuworysze

Nuworysz to nowobogacki, a umysłowy nuworysz to ktoś, kto posiadał wyćwiconą, specjalistyczną wiedzę, ale gdy ją gromadził nie zadbał o poszerzenie swego ogólnego wykształcenia, nie zadbał o bazę swoich wiadomości.

W „Pomeranii”, 1/73, s. 16, ordynator oddziału dziecięcego Szpitala Powiatowego w Pucku **Stanisław Sikorski** postawił „tezę, że odmiennosc mowy kaszubskiej w stosunku do polskiego języka literackiego stanowi główną przyczynę (podkreśloną w tytule artykułu!) niedorozwoju umysłowego wysokiego odsetka dzieci kaszubskich”. Tezie tej przeciwstawił się **Lech Bądkowski**, którego powyżej cytuję (tamże, s. 21).

Na ten stan, że nauczyciel, gdy się nie może z dzieckiem porozumieć bo nie zna języka kaszubskiego, chociaż powinien znać, to kieruje dziecko przy pomocy umysłowego nuworysza - lekarza do szkoły specjalnej, współodpowiedzialny jest Uniwersytet Gdański. Ta uczelnia jest jak Czernik z „Remusa” Aleksandra Majkowskiego, który (cytuje końcowy fragment Posłowania L. Bądkowskiego do przekładu na język polski) „w pewnych sytuacjach ratuje Remusa, pomaga mu, ostrzega go (tak samo pomaga Królowi Jeziora i ostrzega go), a Remus korzysta z jego przysług”, ale przecież Czernik to przede wszystkim zły duch: Smętek, Ariman, Zli, Malórz.

Tak samo Uniwersytet Gdański. Jego uczalę przyczyniają się do powstawania wartościowych wydawnictw, ale unikają terminu „język kaszubski”. Celują w tym **Edward Breza** i **Jerzy Tredner**. Był do niedawna w UG Lektorat

Języka Kaszubskiego. Teraz jest to tylko Lektorat Kaszubskiego („Norda”, 6/95, s. 1., „Pomerania”, 3/95, s. 55), nie wiadomo: tańca, piwa czy może kotleta?

Drugim, ale nie mniej groźnym wrogiem języka kaszubskiego, kaszëbiznë, w ogóle regionalności jest

Centralizm

Gdy naród lub społeczność wielonarodowa (przykłady europejskie: Szwajcarzy, Belgowie) buduje państwo, to tworzy je tak aby jego struktury były pancierzem chroniącym społeczność przed wrogami zewnętrznymi.

Powłoka zewnętrzna tego pancierza jest kształtowana jako odpowiedź na zagrożenia zewnętrzne (istniejące i potencjalne). Wielki Mur Chiński, Linia Zygrydy, Maginota, ale także zapory celne, obowiązek wizowy, czy graniczna cenzura, np. obyczajowa, wydawnictw i innych mediów, np. filmów, są przykładami takich działań.

Wewnątrz państwa - pancierza żyje, trwa, funkcjonuje społeczność - kreator państwa. Rozwój gospodarczy, kulturalny, naukowy społeczeństwa jest także jego bronią w walce (współzawodnictwie, konkurencji) o utrzymanie się wśród państw świata. Otóż **wewnętrzna powłoka** pancierza - państwa, struktura państwa może hamować rozwój społeczeństwa, ale może też mu dobrze służyć, ale jedynie wówczas, gdy struktura państwa będzie zgodna ze strukturą społeczeństwa. A społeczeństwo składa się z rodzin, które tworzą społeczności sąsiedzkie, społeczności wsi, parafii, gmin, miast, regionów, dzielnic kraju, wreszcie stanowią naród cały.

Tymczasem państwo nasze, aby łatwiej było nim rządzić, skonstruowano w sposób pionowy, branżowy, resortowy. W państwie naszym tylko pracownik się liczy. Kilku pracowników - wydział, kilka wydziałów - przedsiębiorstwo, kilka przedsiębiorstw - jednocześnie (zrzeszenie), kilka zjednoczeń - branża, kilka branż - resort, kilka resortów - państwo. Taka jest nadal struktura państwa polskiego. Ta struktura nie jest kochana, bo jest sprzeczna ze strukturą narodu. Nie jest kochane państwo składające się z resortów. Byłoby kochane gdyby składało się z obszarów (dzielnic kraju i regionów) i z zamieszkujących je wielkich członków narodu, takich jak np. Małopolsanie, Mazowszanie, Kujawiaczy, czy Kaszubi. Symptomami tego niekochania państwa resortowego jest to, że nie wytworzył się u nas patriotyzm zakładowy, że jest nadal ogromny pęd ku emigracji.

Owoce pionowej, branżowej, resortowej struktury państwa jest nadal bardzo silny centralizm zmierzający do unifikacji wszystkiego i wszystkich, bo zunifikowanym, klasowym, a nie regionalnym społeczeństwem łatwiej rządzić.

Może łatwiej, ale efekty tego rządzenia są opłakane.

Państwa centralistyczne są raz po raz wstrząsane separatyzmami, to bretońskim, to korsykańskim, baskijskim, katalońskim, czy sycylijskim, że ograniczę się do przykładów zachodnioeuropejskich. Natomiast przodujące państwa świata szanują odrębności swoich części składowych, co podkreślają także w swoich nazwach: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Republika Federalna Niemiec.

Artur Jabłoński pokazał („Norda”, 6/96) jak centralizm paryski zniszczył język i w ogóle kulturę prowansalską. A statystyki pokazują jak centralistyczna Francja przegrywa z federalnymi Niemcami.

Argumenty bëne i argumenty bëten

W dyskusji przeważają **argumenty bëne**, tj. skierowane do wewnątrz, adresowane do Kaszubów. Że język jest ważnym wyznacznikiem tożsamości grupy etniczno-kulturowej, że określa jej zasięg, pozwala na wewnętrzną samoidentyfikację, że bez języka nie ma dorobku kulturalnego grupy, jej obrzędów i zwyczajów. Są to argumenty ważne, ale nie wystarczające, czego dowodem jest kryzys języka.

Kaszëbizna, w ogóle regionalizm kaszubski jest ważny bo nadaje się on najlepiej żeby zapoczątkować odrodzenie regionalne całej Polski. A bez regionalizacji struktury państwa nie utrzymamy się wśród dobrze, tj. regionalnie zorganizowanych państw Europy.

Elementem etosu Kaszubów jest ich wielka ideowość. Pisał o tym w „Ładzie”, 28/88, ksiądz **Henryk Skorowski**.

Wielka ideowość spowoduje, że Kaszubi przyjmą regionalną argumentację użytą w obronie kaszëbiznë. Ale trzeba z tymi argumentami iść do słuchaczy, do czytelników, do szkół, w ogóle do rządzących szkołami na Kaszubach, do światłych księży, w ogóle do kaszubskiej inteligencji, a poprzez nią w lud.

Argumenty bëten, argumenty z płaszczyzny wyższej, ponadgrupowej, argumenty dotychczas prawie nieobecne w naszej pracy, spowodują że powstrzymamy nieodwracalny - zdaniem niektórych - proces zanikania języka kaszubskiego, że „wińdze z chwałą zapadli zómk (Kaszuby), a w nim sadnie na tronie zaklãtô krolewiõnka (kaszëbizna, język kaszubski) i zapanuje na zemi nasz (tj. na Kaszubach i w całej Polsce) swõbõda i ùbëtk i szczestlëwõsc” („Remus”, s. 159).

Janusz Kowalski

Promocja pamiętnika z wojny

Na promocję, która odbyła się w czwartek 4. maja br. w Bibliotece im. Floriana Ceynowy, przybyło około 30 osób. Przede wszystkim, obecny był bohater tego dnia, autor książki „Pamiętnik z wojny 1939-1945” **Leon Bieszke**. Był również autor posłowania **Bolesław Bork**, od lat zajmujący się sprawami martyrologii Kaszubów. Jest ponadto autorem szeregu monografii wsi szemudzkich. Spośród działaczy ZG ZK-P przyjechał były jego prezes **Stanisław Pestka**.

Spotkanie rozpoczął **Kazimierz Klawiter** witając wszystkich zebranych i przedstawiając powód obchodzonej uroczystości. Po nim głos zabrał **Bolesław Bork**, który serdecznie pozdrowił „wszëtczëch mieszkańców, tu z dołu òd Lesòków spòd Bòjõna, Czelnã, Kòleczkõwã”. Po kaszubsku wyjaśnił zaraz, że dolinę z miastami **Rumią** i **Redã** mieszkańcy okolic **Kielna** nazywali popularnie „dołem”, jako że tam niemało gburów miało swoje łąki i jeździło „na dół” na sianokosy. Niestety, był to jedyny mówca, który po kaszubsku przedstawił pierwszą część swojej oficjalnej wypowiedzi, choć w kuluarach i swobodnych dyskusjach kaszubszczyzna dominowała.

W drugiej części swojej rzeczowej oracji **B. Bork** oddał się refleksji nad losem Kaszubów, którzy przymusowo byli wciągani na Volkslistę. Stwierdził nawet, że ten proces również winien być określany mianem martyrologii, jak to już zwykł czynić dr **Konrad Ciechanowski**. Mówca skonstatował także, że sprawa przymusowego wciągania do II grupy niemieckiej nie jest jeszcze dostatecznie opisana, do czego namawiał wszystkich znających te dzieje.

Następnie **Bolesław Bork** oddał głos bohaterowi spotkania, a więc **Leonowi Bieszke**. Autor książki wspominał jeszcze o kilku wstrząsających przeżyciach wojennych, których jednak w publikacji nie zawarł ze względu na ich dramatyzm. Wrażeniami z lektury książki **Bieszkego** podzielili się również **Wiesław Klawiter** oraz **Jerzy Hoppe**.

Szczególne słowa uznania należą się zespołowi pracowników biblioteki pod kierunkiem dyrektora **Krystyny Laskowicz** za pomoc przy organizacji imprezy. Przede wszystkim gustownie i wyśmienicie przygotowana była oprawa stołów. Współorganizatorem promocji był **Rumski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego**.

(aj)

ZUK

Mómë terô taczi czas nastóny, ze colemato kôždô rodzëzna mô swòjã taksã. Niechtërny bez lata cãżkò robilë jãz sã rzetelno dorobilë swòjégò autóta, jinszima zôs to jidze dëcht letkò. A ju nógòrzi czej taczi bezrozëmny tatk dô swòjémù knòpòwi wiòlgã taksã w pazurë, a nen tej téż mōże pòkòzãc wszëtczim co òn pòtrafi. Leno w tim je cafi szpòs, że przikładowò taczimù Przemistawòwi W. ze Gduńska, dëcht nick nie zrobiã, chòcòż òn w kapùstã pòtluk czilës autołów a renit szoferów i szandarów. Za to tã, człowiekù, chtëren jes sã cãżkò namarachòwòł bë móg sã do kòscòta zajachac na swòjich sztërzech kótkach, a nie dój Bòże przez przëtrófk zadzejesz drëdzégò na szasém, abò cos jinszégò czidniesz na drodze, tej mōżesz wiedzec, że to szalbiérszczé prawò nie dô ce pòkù, pòkąd nie mdzesz miòł dëtka przë dëszë.

Nie feluje nóm téż taczich, co są dobrze szkòlony, jak robic, zebë miec wiele dëtków, czëniãc przesprawië. Bògù dzãka, że jak òni są ju "dorobiony" dorazu mészlã, że są z lepszi glënë ùlepiony (mōże z czimis zniészónã) i nie chcã tej czëc ò Kaszëbach. Taczich më téż nie brëkujemë.

Pròwdzëwi Kaszëbi colemato nôleżã do tich, chtërny, zelë co mają, tej to je cãżkò ùrobioné. Taczi czo-

wiek bënòmi ùszònéje kòżdã rzecz, bò òn wié kùli òna gò kòsztowa.

To je ju dosc dòwno, gdzes na zòczãtkù 70-tëch lat. Stòri Lewañczik, zachniészzi gbùr z Łebnia, miòł sã tëlì ùszpòrowóné, że jakno jeden z pierszich, kùpil sã żuka. Czej zeszed sã z chtopama, tej chcòł doch sã tim pòchwalëc, leno zabòczil jak ten autòł sã nazëwòł. Chłopi mù pòdpòwiòdelë, a nen sã mòk i coròz barzi nerwòwòł, a domëslëc sò ni móg.

- "Je to mōże syrena?"

- "Nié, sòren to nie je."

- "A mōże maluch?"

- "Maluch to téż nie je."

- "To wierã mdze warszawa?"

- "Téż nié."

- "Nie je to czasã tarpan?"

- "Gdze tam, szarpan to mët nie je."

- "A mōże żuk?"

- "Zuk, zuk, zuk, zuk, zuk, zuk, zuk..." - w jednym mòmënce, jakbë grzmòtã trafiony - wërzek Lewañczik.

Antonów Jank

Nowô „Pomerania”

Przed tygodniem ukazał się kwietniowy numer „Pomeranii” organu Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego. Tym razem jest on w dużej części poświęcony Ziemi Kociewskiej, jako że niedawno byliśmy świadkami inauguracji Kongresu Kociewskiego. O tym wydarzeniu traktuje obszerna relacja na pierwszych stronach miesięcznika. W dalszej części przedstawiona jest sztuka ludowa tego regionu oraz kilka prób poetyckich. Między innymi znalazł się tam udany wiersz poety zamieszkałego w Redzie Adama Kleina.

O wsi, w której niedawno odbyły się uroczystości powołania Sanktuarium św. Wojciecha, czyli Gorzędzieju pisze ks. Zdzisław Ossowski w artykule „Długa historia małej wsi” oraz Cezary Obracht - Prondzyński w tekście zatytułowanym „Gorzędziej. Mieszkańcy o sobie”. Sympatycy wywiadów mogą wertować strony, na

których ukazane jest życie i twórczość prof. Józefy Wnukowej, z którą rozmawia Henryka Dobosz. Jest to już przedostatni odcinek. Warto również zaprosić do przeczytania kaszubskiego tekstu prof. Jerzego Tredera o tytule „Skòrb apartny kaszëbiznë” poprzedzonego pięknym wierszem Idy Czajdzy „Ballada o apartny diòbelnicë”. Niezwykle ciekawe dzieje kaszubskiej rodziny Grzędzickich opisał zaś Stanisław Janke w tekście pt. „Ród Grzędzickich.”

W Pomeranii jest jeszcze szereg interesujących tekstów. Należy nadmienić jeszcze o informacjach dotyczących Kaszubskiego Spływu Kajakowego „Śladami Remusa”, który odbędzie się w lipcu wodnymi szlakami południowych Kaszub. Na końcu numeru „Pomeranii” są jak zwykle informacje regionalne. Nie zabrakło tam również tekstu dotyczącego naszego pisma „Nordy”.

Jan Antonowicz

Norda - Pismiono Kaszëbszi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego i Gońca Wejherowskiego

Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Redagujë karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak téż Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hińc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wëdòwca: Wydawnictwo "Rumina", drëk - "Rumina"

Tomik poezji nieżyjącego twórcy z nordy

W numerze 3 Nordy pisano w tym miejscu o tomiku poetyckim Jaromiry Labuddy „Słowa òbsëwają zemiã”. Jednocześnie z nim ukazał się tomik poezji nieżyjącego już Jana Drzeżdżona o tytule „Przëszlë do mie”.

Autor zmarł trzy lata temu w pięćdziesiątym piątym roku swego życia. Pochodził z Domatowa w parafii Mechowa gdzie na pobliskim cmentarzu, zgodnie z ostatnią wolą, spoczęły zwłoki zmarłego. Pisarz, przez większą część życia, mieszkał we Władysławowie. Był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie uzyskał stopień doktora. W swojej twórczości (była bardzo płodna) głównie zajmował się prozą. Już po śmierci ukazała się trzecia w historii literatury kaszubskiej powieść napisana w rodzinnej mowie pt.: „Twarz Smętka”. Aktualnie w przygotowaniu do druku są jego opowiadania o wspólnym tytule Kòł Biëlawë”

„Przëszlë do mie” jest zbiorem dwudziestu trzech wierszy stanowiących całość poetyckiej twórczości Drzeżdżona. Wydawcą pozycji jest

oficyna „Czec” prowadzona przez zasłużonego edytora tekstów kaszubskich Wojciecha Kiedrowskiego. Wiersze Jana Drzeżdżona zawierają duży potencjał komizmu. Trzeba jednakże dobrze znać specyfikę życia ludu kaszubskiego, należyć rozumieć humor Kaszubów by móc z łatwością odbierać treści przekazywane przez poetę.

Jan Drzeżdżon miał wyjątkowo bogate życie wewnętrzne. Również jego teksty nawiązują do najgłębszych przeżyć ludzkich. Poeta w humorystyczny sposób, wykorzystując bogactwo ekspresji języka kaszubskiego, zagląda w dusze najprostszycy ludzi borykających się z problemami codziennego życia, nierzadko związanego ze sferą uczuciową człowieka. Przykład takiego właśnie wiersza prezentujemy na stronie pierwszej.

Omawiany tomik znakomitego i nieodżałowanego pisarza kaszubskiego można nabyć w Sklepie Kaszubskim przy ul. Szewskiej 1/4 w Gdańsku oraz w księgarniach prowadzących stoiska z cassubianami.

(aj)

Honoris Causa dla Profesora Labudy

W piątek 12 maja 1995 Prof. dr hab. Gerard Labuda otrzymał tytuł doktora Honoris Causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ten wybitny uczony pochodzi z maleńkiego przysiółka Wielki Las nieopodal Luzina, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej. Przed wojną ukończył gimnazjum w Wejherowie. Potem poszedł studiować historię do Poznania. Był niezwykle uzdolnionym studentem. Już na pierwszym roku studiów napisał kilka poważnych rozpraw naukowych, opublikowanych w późniejszym czasie. Również Labudę, jako studenta pierwszego roku, poproszono o naukową konsultację do dzieła Aleksandra Majkowskiego „Historia Kaszubów”. Wówczas zauważył kilka istotnych potknięć sławnego autora. Ze studentem Labudą konsultował także dzieje Kaszubów Józef Kisielewski autor znakomitej książki „Ziemia gromadzi prochy”. Po studiach został Labuda został pracownikiem naukowym Uniwersytetu Poznańskiego, której to uczelni pozostaje wierny do dziś. Był nawet przez dwie kadencje jej rektorem.

Profesor Labuda jest autorem wielu prac dotyczących Pomorza. Aktualnie zajmuje się naukowym opracowaniem historii Kaszub. Jest to bardzo ważna pozycja, na którą z utę-

sknieniem czekają działacze i pedagodzy pracujący na Kaszubach. Profesor twierdzi, że kolebki nazwy Kaszuby należy upatrywać na obszarze zawartym pomiędzy rzekami Odrą a Parsętą. Później nazwa ta zaczęła wędrować na wschód, aż zawędrowała na obszar dzisiejszych Kaszub. Oczywiście, lud zamieszkujący te tereny (od Odry aż po Wisłę) posługiwał się językiem kaszubskim. Niektórzy autorzy błędnie pisali o wędrowaniu ludu kaszubskiego (a nie nazwy) z zachodu na wschód. Gerard Labuda zapytany o to czy przetrwają Kaszubi stwierdził, że tylko w przypadku, gdy będą szanowali swoją przeszłość, swój język i kulturę. Sam bardzo chętnie rozmawia po kaszubsku, o ile tylko nadarza się okazja. Niejednokrotnie spotykając się z innym wybitnym Kaszubą Profesorem Abdonem Stryzakiem z Warszawy na naukowych sympozjach zawsze rozmawiali oni po kaszubsku, niezależnie od miejsca spotkania.

Profesor jest laureatem wielu prestiżowych nagród i wyróżnień. Między innymi otrzymał Medal Stołema przyznawanego za zasługi dla literatury i kultury Kaszub i Pomorza. Jest tegorocznym laureatem Medalu im. Bernarda Chrzastowskiego przyznawanego działaczom szczególnie zasłużonym dla Kaszub, a mieszkających poza tym terenem.

Jan Antonowicz